DLA PRZYSZŁOŚCI



ROK 9

Nr. 3 MARZEC
WARSZAWA 1937

CENA 0.50 Zł.

Dział korespondencji

Do wszystkich pp. Kronikarek zwracam się z wyjaśnieniem, iż w kronice należy podawać tylko to, co jednostka, ośrodek lub Koło już zrobiły, a nie to, co zamierzają zrobić. Zamierzenia mogą być podawane do wiadomości w artykułach o pracy ośrodków, lecz nie w kronikach

Kronikarki Kół w Lublinie, Łucku, Grodnie, Lidzie, Częstochowie, Kołomyi, Parczewie, Inowrocławiu, Lesznie i Przemyślu. W N-rze styczniowym naszego pisma Redakcja podała do wiadomości, że będzie ono zamieszczało kronikę za cztery tygodnie wstecz, tj. w marcu za czas od 15. I. do 15. II. w kwietniu — za czas od 15. II. do 15. III. itd. Poprzednio kronika była zamieszczana za 6 tygodni wstecz. Mimo to — nasze ośrodki stale nadsyłają kronikę za okres 2 miesięcy i dłuższy. Jest to niecelowe, bo materiał dawniejszy nie jest wykorzystywany jako już nieaktualny. Proszę o trzymanie się na przyszłość określonych terminów i nadsyłanie materiałów tylko za cztery tygodnie wstecz, tj. od 15 do 15-go w terminie do 20-go każdego miesiąca.

Henklówna Irena. Radom. Przysyła Pani kronikę z 2 oddziałów pozaszkolnych w Radomiu. Czy nie lepiej by było przysyłać te materiały łącznie z kroniką całego Koła — jako całość. Może by się Pani porozumiała z kronikarką Koła?

Kronikarka Koła w Lesznie. Przysyła Pani do N-ru marcowego kronikę za czas od 15 września 1936 r. Proszę pomyśleć: czy można notować w kronice fakty z przed 5 miesięcy? A przecież Leszno zawsze miało dużo do powiedzenia o swojej pracy. Proszę pilnować, by na przyszłość kronika nadchodziła we właściwym terminie — dobrze?

Kronikarki Kół w Łucku i Tarnowskich Górach. Nadsyłana przez Panie kronika układana jest według szematu, przyjętego przez nasze pismo. Ułatwia to w dużym stopniu pracę Redakcji, za co — dziękuję.

Kronikarki Kół w Grodnie, Łodzi, Kolomyi, Inowrocławiu. W „Dziale Korespondencji" w N-rze styczniowym z br. Redakcja prosiła wszystkie kronikarki o podanie swoich nazwisk do wiadomości Redakcji, jednak w dalszym ciągu kroniki z niektórych ośrodków nadsyłane są bez podpisu. Prosimy ponownie o nadesłanie nazwisk kronikarek.

P. Marta Wesołowska. Wąbrzeźno. Obrazek z akcji pomocy zimowej nie idzie. Jest rzeczywiście nieco spóźniony, a przy tym nie bardzo nadaje się do naszego pisma. Za to „Wspomnienia" drukujemy i prosimy o dalszą współpracę. Ma Pani poczucie humoru, a to cenna rzecz.

Witkówna Halina. Kraków. Z nadesłanych trzech artykułów na ten sam temat Redakcja wybrała artykuł p. K. Zdjęcia Pani zostały, zgodnie z zezwoleniem, wykorzystane, bo są rzeczywiście bardzo ładne. Oryginały odeślę.

E. Godlewska. Kraków. Artykuł Pani nie idzie, gdyż Redakcja wybrała inny na ten sam temat. Niech Pani przyśle coś nowego — chętnie wykorzystamy.

Mł. asp. Szymańska Zofia. Kraków. Z 2-ch nadesłanych przez Panią wierszy Redakcja wybrała jeden. Drugi ma formę niedość opanowaną.

E. Lewicka. Gdynia. Piosenka — spóźniona. Zachowujemy ją jednak w aktach Redakcji, bo może przyda się w następnym roku. A może ja Pani odesłać?

D. Miszczakówna. Warszawa. H. S. 6. Narazie Redakcja nie wykorzystała nic z nadesłanych materiałów. Proszę o porozumienie się ze mną osobiście w godzinach przyjęć Redakcji.

D. Ciszewska. Warszawa. H. S. 6. Wasz artykuł pójdzie prawdopodobnie w N-rze kwietniowym.

Alicja Sokolowska. Warszawa. Pójdzie prawdopodobnie w N-rze kwietniowym.

Janina Kwiatkowska. Wolsztyn. Pójdzie w jednym z następnych numerów. Skoro macie więcej takich rzeczy — proszę przysłać.

Stefania Gardyasz. Stanisławów. „Sporty zimowe" stanowczo spóźnione. Co do drugiego artykułu — Redakcja da odpowiedź w następnym N-rze.

Zofia Musielakówna. Poznań. Artykuł pójdzie. Co do projektu okładki i spraw poruszonych w liście — damy odpowiedź w następnym numerze.

Uwaga. PP. Czytelniczki, które nie otrzymały odpowiedzi w bieżącym numerze, otrzymają je w kwietniowym. Również w kwietniowym numerze będzie umieszczona dodatkowa lista współpracowniczek, oraz zespołu korespondentek.

St. H. K.

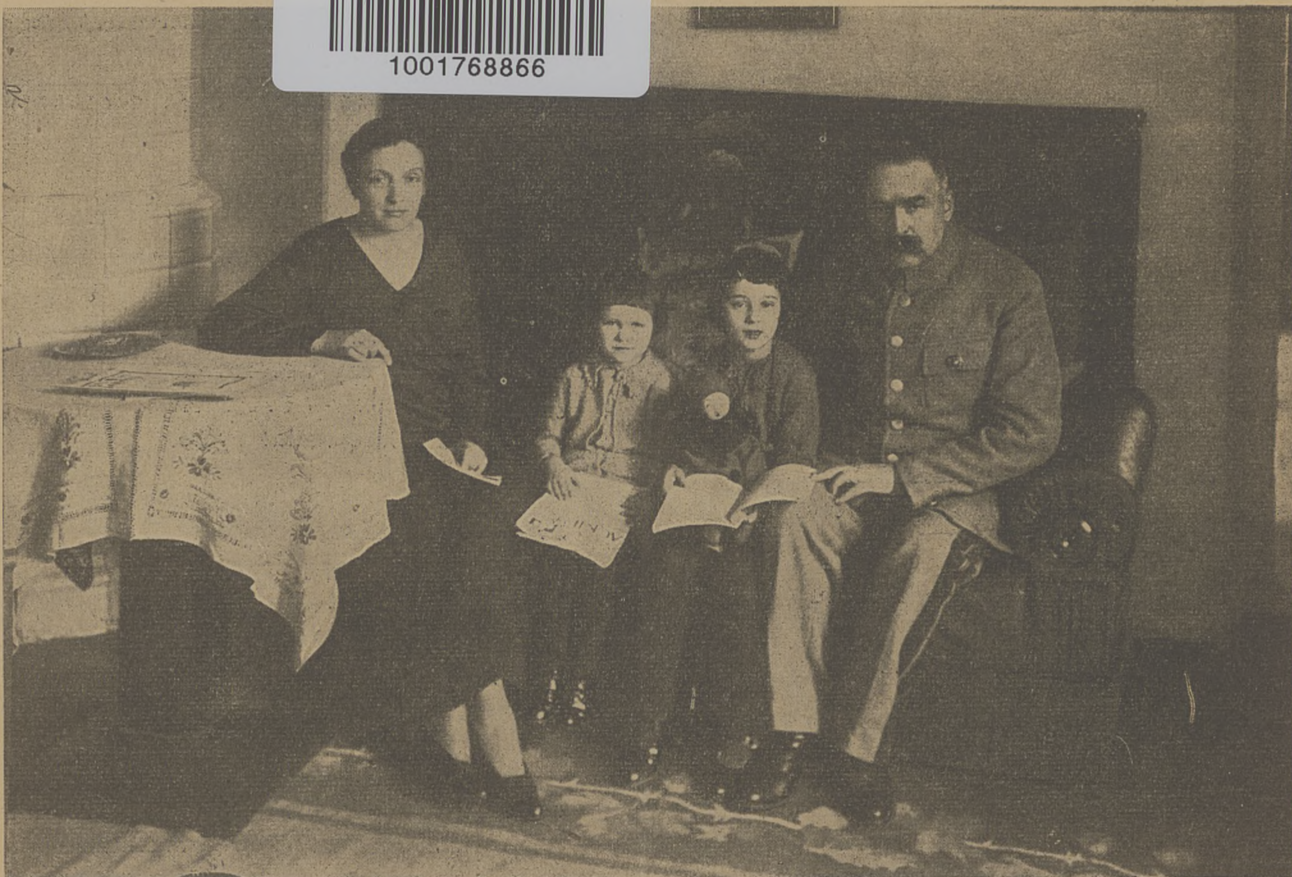
TERMINY WPŁAT

Roczna	do dn. 15.I	za czas	I—XII
Półroczna	„ „ 15.I	„	I—VI
	„ „ 15.VII	„	VII—XII
Kwartalna	do dn. 15.I	za czas	I—III
	„ „ 15.IV	„ „	IV—VI
	„ „ 15.VII	„ „	VII—IX
	„ „ 15.X	„ „	X—XII

DLA PRZYSZŁOŚCI

MIESIĘCZNIK ORGANIZACJI PRZYSPOSOBIENIA KOBIET DO OBRONY KRAJU

NA DZIEŃ 19 MARCA



„Rodziny są to gniazda, gdzie jest ich dwoje, a poza nimi istoty inne, istoty rosnące, o niewinnych główkach i niewinnych oczach, i wiem jak ciężkie są chwile, gdy to wszystko zostanie zrujnowane...

Gdy pioruny wojenne biją, rodzina najbardziej jest narażona, bo biją w was, związanych nierozerwalnymi węzłami z tymi, co na bój się narażają i ciężary bojowe znosić muszą. Rodzina cała wtedy kruszy się i rozpada. Niema ich dwojga, gołąb gdzieś w bój uleciał... została tylko gołębica, trwożliwie nad gniazdem latająca, bo i w gniazdo pioruny biją, w gniazda ludzkie, w rodziny związane tyluletnią pracą, codzienną myślą o drobiazgach życia — i jest wszystko jedno, czy znicz domowy oświetlał kłótnie małżeńskie, czy też zgodę, śmiech i radości rodzinne, bo znicz domowy tlić przestaje."

(J. Piłsudski. Przemówienie na zebraniu „Rodziny Wojskowej").

„Byłem tym w Państwie polskiem, który z piórem w ręku, z uśmiechem na ustach podpisał prawa kobiet, równające je w swoich prawach z mężczyznami... Rodzina psuć się może nietylko podczas wojny, ale i w czasie pokoju... I dlatego współpraca kobiet, niosących ulgę swoim mężom, wspierająca ich dla przebycia nieraz ciężkich chwil w życiu, jest pożądana. Trzeba tu dużo męstwa i dużo dobrej woli...”

(J. Piłsudski. Przemówienie na zebraniu „Rodziny Wojskowej“ 3 lutego 1925 r.)

„Matka od najwcześniejszych lat starała się rozwinąć w nas samodzielność myśli i podniecała uczucie godności osobistej, które w moim umyśle formowało się w sposób następujący: ten tylko człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonanie i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem.”

(J. Piłsudski. „Jak zostałem socjalistą“)

MARZY MI SIĘ SERCE WE DWORZE...

Marzy mi się stary dwór,
Okna jasno oświetlone,
Noc zawiesza gwiazdy w drzewach,
Bzy i jaśmin w klombach śpią
Własną wonią upojone...
marzy mi się stary dwór...

A tam w głębi, w ścianach domu
Matka czuwa nad drobiazgiem,
Śpią maleństwa, Matka czuwa.

Oto, Boże, moje dzieci...
czy każdemu szczęście świeci?
Czy przez życie przejdą one
W jasne gwiazdy zapatrzone?
Choćby droga w cierniach była
...Wielkość — będzie im się śniła?..

Serce Matki żarem płonie.
płomieniami w sercach dzieci
znicz na całe życie nieci
znicz wieczysty,
znicz świetlisty
Serce Matki żarem płonie,

Z sercem Matki, z tym płomieniem
Łatwiej w twarde życie iść,
Nie dać zgnębić się cierpieniom,
ani złudzić omamieniom,
w jasne gwiazdy patrzeć w świcie,
a w południe czy wieczorem
gdy zażąda kraj — dać życie,
na ofiarę oddać życie.

Serce Matki zawsze czuwa:
Syn Jej idzie długą drogą,
tak samotny, opuszczony...
(jakże miły dwór daleko),
Syn Jej idzie poprzez gruzy
w jasną gwiazdę zapatrzony
(jakże Matki grób daleko!).
Syn Jej idzie, Naród wiedzie,
sen młodości już ziszczony!
(jakże blisko Serce Matki,
znicz wieczyście rozżarzony!...).

Marzy mi się stary dwór,
w klombach jaśmin, bez uśpiony...
Serce Matki gorejące
sercom dzieci swych dające:
siłę — zapał — i wytrwanie —
płomień — ognia żar i blask...
Marzy mi się stary dwór,
Gwiazdy w drzewach zawieszone,
Bzy, jaśminy wpółuśpione...
marzy mi się stary dwór...

St. Kossuthówna.

W dniu Imienin Marszałka Śmigłego-Rydza

W dniu Imienin Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza — łącząc się z uczuciami całej Polski — składamy Dostojnemu Solenizantowi serdeczne życzenia i wyrazy głębokiego hołdu i meldujemy, że Organizacja nasza w pracy nad pomnożeniem obronności Państwa, nad wyzwoleniem i skupieniem najwyższych wartości moralnych w narodzie — będzie ze wszystkich sił dążyła do wypełnienia w całości podjętych przez siebie obowiązków.



Marszałek Śmigły-Rydz przyjmuje raport od zawodniczek w dniu otwarcia V Narodowych i IX Centralnych Kobiecych Zawodów Strzeleckich.

Mam wrażenie, że to hasło obrony Polski jest jakgdyby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzony do Polski. Chodzi o to, ażeby jaknajwięcej dłoni chwyciło za ten łańcuch, trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć, ciągnąć. chociażby w krzyżach trzeszczało! Aby Polskę podciągnąć wyżej!

(Z przemówienia Marsz. Śmigłego - Rydza na XIII Zjeździe Delegatów Zw. Legionistów w dniu 24 maja 1936 r.).

Nasz udział w pracy Obozu Zjednoczenia Narodowego

Zarząd Naczelny komunikuje, iż Zarząd Unii Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny, której Organizacja nasza jest członkiem, na posiedzeniu w dniu 5 marca b. r. postanowił przystąpić do Obozu Zjednoczenia Narodowego w myśl haseł Marszałka Śmigłego-Rydza: obrony Polski i podciągnięcia Polski wzwyż.

* * *

Próba konsolidacji sił całego społeczeństwa, podjęta przez Obóz Zjednoczenia Narodowego pod kierownictwem płk. Adama Koca jest faktem wielkiej, bardzo wielkiej wagi w naszym życiu narodowym i państwowym. Jakież to są hasła, wokół których ma nastąpić konsolidacja? Hasła te rzucił Marszałek Śmigły-Rydz w czasie swego przemówienia na Zjeździe Legionistów w dn. 24 maja 1936 r. Hasła te — to wzmożenie obronności Państwa Polskiego i podźwignięcie go wzwyż.

O haśle wzmożenia obronności nie będziemy obszerniej mówiły. Jest ono zrozumiałe i jasne dla każdej naszej członkini. Wiemy wszystkie dobrze, że w sytuacji, w jakiej znajduje się obecnie Polska, *musimy być* doskonale przygotowani do obrony tego, co przed 18 laty zdobyliśmy największym ofiarnym wysiłkiem: niepodległości i suwerenności Państwa Polskiego. Wiemy dobrze, że dla obrony tej najcenniejszej wartości: własnego Państwa — możemy liczyć tylko na własne siły, siły te więc muszą stać na najwyższym poziomie moralnym i technicznym. I to jest jedną z najważniejszych przyczyn, dla których musimy nieustannie, niestrudzenie podciągać Polskę wzwyż. Jedną z najważniejszych, lecz nie jedyną, bo nieustanne podciąganie Polski wzwyż konieczne jest nie tylko dla wzmożenia Jej obronności, lecz i dla tego, byśmy zespołowym wysiłkiem postawili Polskę na tym poziomie, który pozwoli Jej na wydobycie i urzeczywistnienie najwyższych wartości polskiego ducha, na spełnienie zadania, które Polska — jak każdy naród — ma do spełnienia w dziejach świata. To jest najważniejszy, największy cel każdego Narodu i dla tego celu każdy Naród, który dojrzał do rozumienia swojej odrębności i swojego zadania — musi ponosić największe ofiary dla utrzymana swojej niepodległości, gdyż tylko niepodległość daje gwarancję wydobycia owych najwyższych wartości duchowych.

Podźwignięcie Polski wzwyż, a raczej Jej nieustanne, niestrudzone dźwiganie wzwyż jest tym hasłem, które — żywe — musi stać przed wszystkimi pokoleniami Polaków, po wszystkie czasy. Dlaczego to hasło *dziś* musi być tak mocno stawiane, dlaczego koło niego dziś mamy się specjalnie skupiać? Dwie są przyczyny, które dla obecnie pracującego i dla wchodzącego w życie pokolenia czynią to hasło szczególnie żywym, szczególnie ważnym. Jedna: to konieczność odrobienia w życiu Polski tego, co zostało zniszczone lub zaniedbane w ciągu przeszło 100-letniej niewoli. To jedno już zmusza nas do niezmiernie wytężonego wysiłku. Druga przyczyna: odejście Wielkiego Marszałka. Gdy Polska w 1918 r. wyzwoliła się ostatecznie z pod władzy zaborców — na czele narodu i Państwa stanął Wielki Człowiek, człowiek genialny, wódz i prawodawca, który geniuszem swoim, niestrudzoną pracą wyprowadził Polskę z gruzów na należne Jej wśród Państw świata miejsce. Czujny i niezmordowany, baczył nieustannie, by praca dźwigania Polski wzwyż nie ustawała ani na chwilę. Gdy Jego zabrakło — praca nad budowaniem przyszłej Polski stała się niepomiernie trudniejsza, gdyż nie stało wielkiego Serca, genialnej Myśli i nadludzkiej Woli — sprzęgających w całość nasze wysiłki. I dla tego każdy z nas musi zdziesięciokrotnić swój własny wysiłek, by nie tylko Jego dorobku w niczym nie uszczuplić, lecz by pracę, którą On kierował, prowadzić nadal tak potężnie, by była zawsze godną Jego Wielkiego Ducha.

Dźwiganie Polski wzwyż — to obowiązek wszystkich obywateli. Jakżeż mamy rozumieć i realizować ten obowiązek my — na skromnym odcinku naszej pracy? Dźwiganie wzwyż — to podnoszenie Jej pod względem politycznym, pod względem społecznym, pod względem gospodarczym — a także pod względem duchowym, pod względem moralnym. Dźwiganie Jej pod względem moralnym, to jedno z najważniejszych zadań, może — najważniejsze. Bo naród, który nie bę-

dzie miał mocnego, niezniszczalnego pionu moralnego—choćby miał jaknajlepsze warunki rozwoju—załamie się prędzej czy później. Warunki materialne mogą się zmieniać, mogą być lepsze lub gorsze, zależnie od wielu bardzo skomplikowanych czynników. Lecz naród, który ten niezniszczalny pion wewnętrzny posiada — potrafi żyć twórczo w najcięższych nawet warunkach. I dla tego wzmacnianie nieustanne tego pionu moralnego — to nasz najpierwszy, najistotniejszy obowiązek.

To wiemy.

Ale czy wiemy, według jakich wzorów mamy kształtować swój pion moralny, jaką drogą podciągnąć Polskę wzwyż na tym właśnie odcinku — życia moralnego? Chyba — tak. *Realizowanie w życiu codziennym* wielkich Praw Życia, najwyższych jego nakazów: prawdy, braterstwa, miłości i gotowości nieustannej bezosobistej pracy — jest tą drogą. Gdybyśmy zdołali te prawa w pełni zrealizować — bezwątpienia zmieniłoby się oblicze świata.

Ideał ten wydaje się w tej chwili tak daleki, że niemal nieosiągalny. Ale — czy dla tego mamy zrezygnować z dążenia do jego urzeczywistnienia? Niech nas stać będzie na wyrabianie w sobie sumienności, karności, poczucia odpowiedzialności, niech nas stać będzie na wprowadzenie w to życie odwagi i rzetelności. Niech nas stać będzie na to, by powiedzieć sobie, że te cnoty żołnierskie, które bierzemy sobie jako wytyczne naszej pracy—będziemy naprawdę realizowali w każdym dniu codziennego życia. Niech nas stać będzie na twarde, nieustępliwe: tak ma być. A wtedy napewno wspólnym wysiłkiem pokolenia, które wywalczyło niepodległość i tych pokoleń, które z jego rąk biorą bezcenne dziedzictwo: Państwo Polskie — zdołamy podciągnąć Polskę na tak wysoki poziom duchowy, że będzie mogła śmiało spojrzeć w twarz każdemu niebezpieczeństwu, każdej trudności.

St. H. Kudelska.

Wobec zbliżających się Świąt Wielkiej Nocy Redakcja i Administracja składają wszystkim Czytelniczkom i Czytelnikom serdeczne życzenia Świąteczne. Niech te radosne Święta, które są symbolem Zmartwychwstania, symbolem wieczystego boskiego Życia triumfującego nad śmiercią, pamiątką Dnia, w którym Zmartwychwstały Bóg-Człowiek wskazał Światu nową drogę: drogę Miłości i Ofiary, drogę Braterstwa i Prawdy — pomogą nam wszystkim wydobyć z pod szarzyzny codziennego życia nowe radosne siły, nową wiarę, nową moc. Niech nam dopomogą, by w nas samych zatriumfowało to wszystko, co twórcze, co mocne, co piękne, by pogłębiły się w nas te wartości, które nam pozwolą stać się rzetelnymi pracownikami w pracy nad budowaniem Jutra Polski.

W Niedzielę Palmową

W Niedzielę Palmową,
w Niedzielę Palmową
w kościele
zebrało się ludu,
zebrało się ludu
tak wiele.
Z palmami zieleni,
z palmami zieleni
śpiewają.
i Hosanna Panu
w przeddzień Męki Jego
wołają.

Gdy podniosą palmy
ponad ciżby głowy
w blask słońca,
chwieje się las palm tych,
las palm ten wierzbowy
bez końca.
Na palmy święcone
pada przez witraże
blask złoty
i wyzłaca Panu
tę drogę na szczyty
Golgoty!

B. St. Kossuthówna.

X Centralne Kobiece Zawody Strzeleckie

Kobiecy Klub Strzelecki obchodzi w tym roku 10 rocznicę swego istnienia. Założony w roku 1927 z inicjatywy p. inspektorki Wittekówny, zapoczątkował w szerszym zakresie i zorganizował udział kobiet w sporcie strzeleckim.

Akcji tej patronował od początku I Marszałek Polski Józef Piłsudski, który udzielał Swego wysokiego protektoratu rokrocznie odbywającym się Centralnym Kobiecym zawodom strzeleckim.

Zawody te odbywały się w marcu dla uczczenia dnia Jego Imienin.

W roku 1936 Kobiecy Klub Strzelecki przeniósł termin zawodów na maj, aby w ten sposób uczcić ostatnie dni Jego wielkiego życia, dni, w których mimo ciężkiej choroby, nie ustawał w pracy dla Polski.

Dzień 10 maja, obrany przez K. K. S. na zawody, stanowić ma podnietę do niestrudzonej ofiarnej służby dla kraju.

Trudne i odpowiedzialne zadanie podiął na swe barki przed 10-ciu laty K. K. S. Pomimo, że wszystkie doceniamy znaczenie sportu strzeleckiego, to jednak ilość uprawiających strzelectwo kobiet jest wciąż mała. Sport strzelecki z natury swej nie należy do t. zw. sportów atrakcyjnych, gdyż wymaga wielkiego skupienia i opanowania się.

Uprawianie sportu strzeleckiego w przeciwieństwie do innych sportów pociąga za sobą stałe i znaczne wydatki, co utrudnia jego ilościowy rozwój.

K. K. S. dąży, aby członkinie wykazały się przynajmniej tym minimum sprawności w strzelectwie, jakim jest uzyskanie Odznaki Strzeleckiej III czy II kl. na stałe.

Bardziej uzdolnionym i zamiłowanym w strzelectwie członkiniom, nie posiadającym odpowiednich środków na zakup amunicji, przychodzą zazwyczaj z pomocą zarządy klubów.

Zawody organizowane rokrocznie przez K. K. S. mają na celu wzmocnić zainteresowanie sportem strzeleckim ogółu społeczeństwa, a poszczególnym zawodniczkom dać możność w szlachetnym współzawodnictwie wykazania się wynikami wytrwałej pracy.

MATKA

Nie ma nic trudniejszego, jak pisać o zjawiskach codziennych, o których wie każdy. Światło i ciepło słoneczne, zdrowie, wiosna — miłość i trud codzienny matki — to rzeczy zwykłe. Ile je trzeba cenić „ten tylko się dowie, kto je stracił". — To też matczyny trud i staranie rozumieją zwykle te dzieci, od których ona odeszła.

Gdy dziecko jest maleńkie, karmi je, kąpie, usypia i od pierwszych tygodni jego istnienia czujnie, jak seismograf, notuje każdy objaw budzącej się inteligencji lub woli. Patrząc na nie, myśli uporczywie o tym, jak ma żyć i postępować, by wydobyć z niego najlepsze pierwiastki, a niekorzystne cechy charakteru przetworzyć na dobre. Wiecznie szuka w sobie i wokoło siebie, co mogła by mu dać najpiękniejszego. By się stało dobre, mądre, piękne — szczęśliwe...

* * *

Matka — żona robotnika.

Ranek zimowy. Gwizdek. Budzik terkocze. W małej izbie pierwsza zrywa się matka. Rozpala ogień, zbiega do sklepiku po chleb i mleko. Budzi męża, który musi iść do fabryki, szybko wlewa mu w blaszankę kawę i przygotowuje chleb. W pół godziny później rozdaje śniadanie dzieciom i wysyła je do szkoły, pilnując, by wzięły chustkę lub ciepły serdak pod lichy paltocik. Po tym zbiega znów po sprawunki i pośpiesznie przyrządza skromny obiad, a zanim strawa się ugotuje, sprząta maleńkie mieszkanko, i sama myje się, ubiera, czesze. Gotowe — obiad wstawiony do „duchówki", aby zachował jaką taką temperaturę, gdy mąż i dzieci wrócą. Teraz — prędko po gazety, owoce lub inny towar, którego sprzedaż, o ile dobrze pójdzie, pozwala mniej-więcej związać koniec z końcem i ułatwi kształcenie dziecka „aby miało lepszy los".

Choć wie, że to wykształcenie, którego sama nie posiada, stanie się jeszcze jedną przegrodą między nią a dzieckiem...

Gdy o zmierzchu wraca do domu drżąca i zziębnięta, musi jeszcze przygotować wieczerzę i obreperować męża i dziecko — lub dzieci.

A gdy trzeba zrobić pranie, pracuje do 2-ej lub 3-ej w nocy, albo wstaje na parę godzin przed gwizdkiem. Jednak jej dziecko ma książki i zeszyty, kilka groszy na kino

Zawody tegoorczne odbędą się w czasie od 6—10 maja w Warszawie.

Program obejmuje strzelania:

Kbk S. 1a. Kbk S. 2a. Pd 2. Pw 1. Pw 2.

Przewidziany jest podział zawodniczek na trzy grupy, podobnie jak w latach ubiegłych. Młodzież z hufców szkolnych bierze udział wyłącznie w grupie III.

Z racji 10-lecia przewiduje się ponadto specjalne strzelanie w X Centralnych Kobiecych zawodach strzeleckich dla tych zawodniczek, które uczestniczyły w pierwszych zawodach strzeleckich w r. 1927. Spodziewamy się, że żadnej z nich w tym strzelaniu nie zabraknie.

J. Dymecka.

Wspomnienia z kursu dla prelegentek

Przygotowuję materiał na zebranie miesięczne naszego Koła. Punkt czwarty porządku dziennego, to pisma urzędowe. Przeglądam okólniki, przesłane mi przez przewodniczącą. „Kurs dla prelegentek kursów inf. - org. w Warszawie odbędzie się w marcu...".

Wiozę swą pomorską, trochę podejrzliwą naturę do Warszawy. Jadę na życzenie naszego Koła. Co też zobaczę, czego się dowiem? Czy to, co pokażą, będzie pracą na serio? — Jakże inną jestem już po dwóch dniach, jakże roztajałam w 100 procentach po dziesięciodniowym pobycie! Wywiozłam z kursu dużo zapału, dużo ognia dla naszej sprawy pewiackiej. Nieraz, gdy praca w naszym Kole przynosi nam ciernie i głogi, przypominam sobie, że tam u steru, w Warszawie, nasz „sztab" kobiecy traktuje pracę naszą poważnie, że wierzy w jej celowość — i nabieram otuchy i chęci do dalszych wysiłków.

Wspomnienia z kursu migają przed oczyma mej wyobraźni chaotycznie, zatracając swą kolejność.

Zośka, czupurna studentka - warszawianka, z góry trochę patrząca na gąski z prowincji, zacietrzewiona w dyskusjach, krytykach. Zośka o wzroku, co mówi, że nie na różach jej życie uścielone, ale — że dopnie celu, dopnie, a choćby —. A taka macierzyńsko — troskliwa na dworcu warszawskim, gdy „prowincja"

---

lub składkę w szkole, — ba, nawet możność wyjazdu na wycieczkę lub białą sukienkę do pierwszej Komunii Świętej, żeby przecież nie czuło się gorsze od innych.

* * *

Matka — inteligentka.

— Mamo, przyszyj mi guzik! Matuniu, gdzie moja teczka! Mateńko, proszę śniadanie. Matusiu, proszę o 50 groszy na zeszyty! Matusiu, zapnij mi kołnierzyk prędko, bo się spóźnię.

Wreszcie wyprawia je do szkoły i bierze się do pracy domowej, a jeżeli w domu brak ojca, lub zarobek jego nie wystarcza, biegnie sama do pracy zarobkowej: do biura, sklepu lub szkoły, w której jest nauczycielką. Spotyka się z rodziną przy obiedzie. Ojciec je, trochę rozmawia, więcej myśli, czyta gazetę i idzie odpocząć. Ona jeszcze nie może być zmęczona, bo trzeba iść z Marylką do dentysty lub z Jankiem na lampę kwarcową.

Gdy wróci, już od progu słyszy: — Mamusiu, co znaczy: „l'écurie"? Mamuś, jak jest Genitiw od „der Ochs"? Matuniu! sześcian mi się rozłazi, co ja zrobię? Matuniu, ja nigdy nie zrobię tego zadania z pociągami i dzielenie mi „nie wychodzi!"

I matka tłomaczy słówka, gramatykę, obwiązuje nitką mokry a niesforny sześcian, aby zasechł. Śmiejąc się mówi, że takie zadanie — to właściwie bardzo łatwa łamigłówka. Ledwo usiadła obok, a już tak się zrobiło wesoło, że pociąg A wybornie dogonił pociąg B na stacji C w przepisanym terminie.

I dzielenie „wyszło" gdy tylko rzuciła okiem i zauważyła mimochodem, że $4 \times 9 = 36$ a nie 27.

Wreszcie koniec. Kiedy dzieci po kolacji spać ułoży i przeżegna, siada przy stosie bielizny i szyje, ceruje, naprawia, lub z ołówkiem w ręku biedzi się nad budżetem, który jest o wiele trudniejszy od zadania z pociągiem.

Jej dzień roboczy nie trwa 8 ani 10 godzin. Dobrze, jeżeli dla niej zostanie 6 — 7 godzin wypoczynku. Z tych jeszcze urywa godzinę lub dwie, by przejrzeć pisma, lub nowe książki. Musi przecież wiedzieć, co się na świecie dzieje — myśli — tworzy... By móc w ciągu dnia, przy obcowaniu z dziećmi, rzucać im w dusze okruchy piękna, zrabowane wielkim pisarzom i artystom.

Zasypia — jak kamień i jest szczęśliwa.

Bo wszystko, co ma najlepszego, oddaje dzieciom swym. Żeby były prawe, mądre, dobre, zdrowe. A miłość darząca, jak bume-

przy wyjeździe gubi się w chaosie drzwi, tuneli, tłumów podróżujących! Zośka, co kiwa ręką za odjeżdżającymi kursistkami i wzrok ma, o dziwo, tkliwy, serdeczny.

A pierwsza kobieta, z którą spotkałam się w „Centrum"? Nie mogę szoferowi, który mnie przywiózł z dworca zapłacić 4.50 zł., nie mam drobnych. Wchodzę na korytarz naszej placówki. Czyściutko tu, podłoga świeżo wymyta, schody nowiusieńkie — no tak, ale skąd drobnych? Rozglądam się, nie ma żywej duszy. Przede mną dwoje nowych drzwi. Otwieram pierwsze — kancelaria, czy co? Ale nie ma nikogo. Otwieram drugie. tak samo. Mocnym, śmiałym głosem huknęłam: „Hallo, jest tak kto?" — I wtedy to się stało — serce zamarło mi z przerażenia: Amazonka. groźna. olbrzymia amazonka stanęła przede mną, wzrok karcący, wlepiony w intruza, groźna zmarszczka na czole, a wzrost... Nie widziałam jeszcze tak wysokiej kobiety. Pierzcha cały mój tupet. „Bo ja chciałam pieniądze zmienić, szofer..." Srogie rysy rozprężają się, na groźnej twarzy rozkwita uśmiech, uśmiech subtelny, życzliwy, smętny trochę. A na stoliku świeże kwiaty. Tulipany? Pod zimnym mundurem wojskowym bije delikatne, kobiece serce. To dobrze.

Pogawędki w palarni... O strojach? Bardzo mało. Ale wspomnienia różnych przeżyć, dowcipy, śmiechy, trochę śpiewu i gorąca dyskusja o kwestii kobiecej, o niewolniczej pracy prostej Kaszubki i o tym, że los takiej kobiety jest ciężki, cięższy od losu mężczyzny i jakby temu zaradzić. Pogawędki naprawdę nie zawsze płoche.

Lustra w całym gmachu ani za krztę. Przez 10 dni nie oglądałyśmy własnego oblicza. Wojsko, to wojsko! Na co kokieteria kobieca? Za to, gdy po powrocie w domu stanęłam przed lustrem, stwierdziłam z zadowoleniem, że „wypiękniałam". A może to było złudzenie optyczne?

Pamiętam wieczór świetlicowy w naszej pracowni. Gawędzimy, śpiewamy pieśni pewiackie. Słyszę je poraz pierwszy. Podobają mi się. Siedzimy na kocach na podłodze, miła nasza kierowniczka wypytuje o wrażenia z pobytu na kursie. Po tym następują „popisy twórcze". My młodsze improwizujemy trojaka śląskiego, którego zatańczyły nam uczestniczki hufca gimnazjalnego poprzedniego dnia na zbiórce pokazowej. A potem serce moje uderzyło silniej, dostałam wypieków ze wzruszenia: mój „utwór", zredagowany poprzedniego dnia w wolnej chwili, ma powodzenie. Panie, rozbawione i rozśmieszone, śpiewają na melodię trojaka śląskiego:

---

rang, wraca do ręki, która ją wysyła, wraca jako spokój i cicha radość..

Że się spełniło obowiązek...
Że się jest potrzebną...
Że się wychowuje Człowieka...

* * *

Lata mijają szybko — zbyt szybko.

Dzieci rosną, dojrzewają i coraz bardziej uniezależniają się od matki, znacznie jeszcze wcześniej, nim pójdą w świat.

Zabiera je szkoła, sporty, organizacje. Czasem matka spieszy tam za nimi. by wiedzieć, współpracować, być blisko. W życie dzieci wkraczają obcy ludzie: sympatyczni, mądrzy nauczyciele, których się uwielbia, sympatje, w których się „podkochuje", przyjaciele, którym się ufa. — Cóż — to jest właśnie życie...

Matka staje się coraz mniej potrzebna i jakby mniej ważna...

Między dziećmi a nią wyrasta tafla szklana, przez którą można się widzieć i uśmiechać, ale która dzieli i oddala. Nie są już dla siebie najbliżsi. Matka czuwa i patrzy bezradna nawet wtedy, gdy wie i czuje, że złą lub niebezpieczną idą drogą na oślep — ku nieszczęściu. Gdy ostrzega — wtedy następuje często krótkie spięcie: Mama mnie nie rozumie! Jesteś z innych czasów. Dziś jest inaczej!

Matka wie dobrze, że po wszystkie czasy i w każdym pokoleniu spotkać się i zmierzyć trzeba z tym, co najważniejsze.

Zawsze były i będą stawać na drodze człowieka: kuszące Życie, Radość, Miłość, Prawda, Przyjaźń i Kłamstwo, Zdrada, Zawody — Cierpienie. Rozumie już także, że jej wiedza o życiu nie przyda się na nic, bo każdy musi z nim spróbować się sam, sam oparzyć sobie serce lub zdobyć trochę szczęścia. Nadsłuchuje więc i czeka, czy jednak nie będzie jeszcze potrzebna...

Jeżeli ma trochę siły, oddaje ją pracy dla innych, dba o kwiaty, zwierzęta i wszystko, co słabe. Czasem próbuje wrócić do swych dawnych zamiłowań i uzdolnień.

Ale zwykle jest już na to zapóźno. Więc tylko wspomina dawne lata i, kładąc się na spoczynek, wysyła w przestrzeń tyle krzyżyków, ile ma dzieci.

I jeszcze jeden dla tych, których nikt nie błogosławi...

To znowu jest szczęście — szczęście wyrzeczenia.

W. Z. D.

W Warszawie jest w płocie luka.
Przejść przez nią bezpiecznie sztuka.
Zjechały się z Polski damy,
Szukały wspaniałej bramy.
A że bramy triumfalnej nie było,
Więc się chyłkiem przez tę lukę wchodziło.
W sypialni spiętrzone łóżka.
Trudzi się wchodzeniem nóżka.
Lecz damy niziną pogardzały,
Więc wszystkie na piętrach górnie spały.
A gdy rano łóżka w kostkę ścieliły,
To się krwawo nad tą kostką pociły.
Od rana kształciły łatwość słowa,
Słuchały jak płynie wzniosła mowa.
Bo chciały świat babski uświadamiać,
Że trzeba do obrony nam też się brać.
A gdy głodne do jadalni pędziły,
Wszystkie deski na pomoście dudniły.
Wzięły się dzielnie zżywać.
Na plotkach w palarni bywać
Pomorze do Wilna czuje afekt,
Warszawa dla Brześcia zbiera respekt.
Lecz się w końcu przydarzyło żegnać nam.
Tak się życie już złożyło, że dziś tu, jutro tam.

Czy i w tym roku jest jeszcze w płocie luka, czy też brama triumfalna?

Miłe koleżanki z kursu, czyście ciekawe pierwszego mego występu prelegenckiego w terenie? „Oczywiście, zorganizujemy taki kurs" — decyduje nasza przewodnicząca. Zwołujemy zebranie. Przybyło około 20 członkiń — i goście. Mam zachęcić do wysłuchania kursu inf.-org. Zaczynam mówić. Głos mój nie ma barwy. Naprzeciw siebie widzę pięknie karminem zakreślone usta słuchaczki, tłumiące lekki, ironiczny uśmieszek. Tam znów wysuwa się kokieteryjnie loczek spod nowego kapelusza. Mówię i wsłuchuję się w swój głos. Jest wciąż bezbarwny, nastawiony na ton grobowy. Nie mam władzy nad nim. Na duszy robi mi się ponuro, zimno. Słyszę wyraźnie prędką, ostrą krytykę dzielnej naszej prelegentki z Warszawy: „Za dużo tych — ponieważ — gdyż — iż — że —". Czuję, jak występuje mi pot na czole, ale brnę dalej. A potem zapominam o koralowych, serduszkowatych ustach, o loczku spod nowego kapelusza, o głosie grobowym. Mówię i czuję się dobrze. A gdy kończę, czerwone usta z naprzeciw układają się do życzliwego uśmiechu. Następują dni pracy na kursie, swobodnie już wygłaszane referaty, dyskusja nieraz ożywiona i wreszcie wypisywanie zaświadczeń przesłuchania kursu dla 13 słuchaczek. Nie duża to liczba, ale przecież coś.

Marta Wesołowska
Wąbrzeźno.

WĘDROWNY OBÓZ W GORCACH

Mróz był wielki. Wszyscy nam odradzali wyjazd, bojąc się o całość pewiackich nosów, trudności piętrzyły się. I już niejako słabła w nas ochota, już miał być odłożony na jakiś daleki czas wędrowny obóz narciarski, o którym tyle się mówiło.

Ale tęsknota za bielą gór zwyciężyła. Jakoś się nie damy mrozowi! Zdecydowano jednogłośnie: jedziemy!

Boże! jakże ja się cieszyłam!

Plecak pęczniał. Pakowali, kto co miał ciepłego: „żebyś nie zmarzła". Rozpacz, jak ja to uniosę. Ale pozwalałam na wszystko, aby już nie zgłaszał nikt sprzeciwu i aby prędzej jechać.

O północy zbiórka na dworcu. Spotykają się wesołe buzie, radosne, szczęśliwe. Przytupuja buciska, pozdrawiają się ładowne plecaki. Narty, zgrupowane na półkach wagonu, trzeszczą do siebie w przededniu przeżyć, debatując, które to całe, a które połamane wrócą.

Jedziemy. Odpada od nas wszystko, co było w Krakowie trudne i ciężkie. Nie chcemy wiedzieć nic poza tym, że jest dobrze i że mamy ze sobą narty — i że jest wokoło pełno puszystego śniegu.

Studiujemy mapę. Choć żadna z nas nie była tam zimą, wiemy już co i jak. Żółte znaki zaprowadzą aż na sam Turbacz.

Ziutka szyje z najgrubszej chusteczki do nosa woreczek na obozową kasę. Robi to tak chytrze i dowcipnie, że żaden nawet złamany szeląg nie śmie się stamtąd wymknąć. Ściąga sznurkiem i już zbiera pieniądze za bilety.

Gadamy calutką drogę i śpiewamy. Z każdym obrotem kół jesteśmy dalej Krakowa, a bliżej tej nieznanej wędrówki.

Nowy Targ. Ciemno jeszcze. Śnieg jak puch.

Idziemy do bufetu. Na piecyku gotuje się herbata. To pewnie dla nas. Wyjmujemy „kabanosy", przegryzamy, zapijamy i znów gadamy.

Troszeczkę dnieje. Narty przypięte. Lekkie jesteśmy i wesołe jak szczygły. Idziemy sznurem do miasta. Jeszcze śpi wszystko. Szukamy gromadą Halusinej Matki. Jest ona tutaj w przejeździe. Gdzie mieszka, dokładnie nie wiemy, ale choć Nowy Targ nie dałby się nakryć kapotą, nie jest większy, niż kieszeń.

Łatwo znalazłyśmy Mamę. A teraz czekamy na chleb.

Piekarnie leniwo otwierają podwoje, buchając świeżym chlebnym zapachem. Ziutka kupuje tego całe masy. Także ser i cukier.

Pakuje nam każdej po trochu do plecaka. Nawet szczęśliwa bezplecakowa Komenda nie wyszła cało. Ze swetra robimy piękny pakunek w formie plecaka, który wraz z pokaźnym

bocheneczkiem zabiera na swe szczupłe barki. Jest na co popatrzeć, jaki to piękny, „twarzowy“ ładunek. Wstępujemy na chwilę do cichego, nowotarskiego kościoła, wtulonego w śnieg i wieki swego istnienia. I ruszamy.

Droga nudna, przez miasto i przedmieścia, równa, nie ciekawa.

Jadą saneczki po drzewo. Co sprytniejsze łapią kijkami i suną bez trudu. Ale to niedługo. Idziemy dalej bez zapału.

Świat zasnuty mgłą. Im wyżej, tym lepiej nam. Pokonywanie wysokości jest oczywiście ciekawsze niż nudna droga po płaskiem.



Fot. H. Witkówna. Kraków.

Jesteśmy w krainie bieli. Malutkie świerki stoją w puchatych czapach, co im aż do pięt sięgają. Górą idą tumany mgły. W dole różowieje Nowy Targ. Odpoczywamy. Jemy suszone śliwki. Pestki toną w głębokim śniegu. Zazdrościmy im, że mogą tak na zawsze zostać. Czasem któraś z nas wpada tak właśnie jak pestka w śnieg, ale zostać jej nie wolno. Ledwo wygrzebuje się spod plecaka z białej toni.

Szałasy, polany, ciche chaty po drodze. W oknach dziecinne buzie. Posyłamy im całusy i znów idziemy, ciągle pod górę.

Schodzi coraz niżej mleczna mgła, gubią się nam na chwilę żółte znaki. Już są na słupach telefonicznych, dobrze widoczne. Pytamy po drodze ludzi, jak daleko do schroniska: „będzie dwie godziny“. A my sił mamy już nie wiele. Zjadamy drugie śniadanie w starym do połowy zasypanym śniegiem szałasie. Jest w nim zimno i nieprzytulnie. Uciekamy dalej. Droga w lesie wąska. Bukowe gałązeczki pokryte grubo śniegiem podchodzą nam same do ust. Ukradkiem chwytamy pełnymi ustami biały pył. Topi się, jest wspaniały.

Takie już jesteśmy zmęczone, że ledwo nas nogi niosą.

Nieprzespana noc, ciężkie plecaki, brak treningu narciarskiego — wszystko składa się na nasze marne samopoczucie.

A mgła coraz gęstsza i bielsza. Słupy telefoniczne mamy, a więc dobrze idziemy. Aż raptem gdzieś słupy skręcają wbok, gubimy je.

Ziutka z Milą idą na poszukiwania. Z za górki woła Mila: „Schronisko“! Skryło się dowcipnie, a było tuż. Ostatkiem sił dochodzimy do progu domu, który jest dla nas w tej chwili niebiańskim przybytkiem.

Pies radośnie nas wita. Odpinamy narty. Jesteśmy pod dachem. Poza oknami nie widać nic. Mgła białą twarzą zagląda przez szyby.

W jadalni czyściutko umyta podłoga. Jest ciepło. W sypialni palą grubymi jodłowymi polanami, trzaskają iskierki, z szyb schodzi mróz.

Odpoczywamy każdym nerwem, każdą cząstką ciała.

Wspólna serdeczna modlitwa i choć jasno za oknami — już śpimy.

Budzę się lekka, choć kości bolą. Wychodzę rozejrzeć się po okolicy. Jest pięknie, mgła nie wielka. Świerki stoją w przepychu okiści. Istna bajka! Wracam i krzyczę: „Wstawajcie, jest jak w bajce“.

A tu Milę bolą plecy, kaszle, Komenda też. Dalejże smarowania szukać w schronisku. Natarte, okryte zostają, a my — w świat!

Za znakami czerwonymi a potem niebieskimi zjeżdżamy, pniemy się w górę po puchu bez dna. Po drodze spotykamy kapliczkę samotną z błękitną strzałą kierunku.

I pytam się w myśli: „Czy jesteś tu poto, samotna kapliczko, by ludziom znak drogi przez Ciebie był podany. I ten błękitny znak turystycznego szlaku i innej Wielkiej Drogi kierunek świetlany?

Młode dziewczęce twarzyczki wznoszą się w górę i zaczynamy śpiewać kolendy. Jedna za drugą na serdeczną polską nutę, prosto z serca i prosto w serce Boże. Czujemy na sobie spojrzenie Dobrego Boga, widzimy uśmiech Jego promienny zesłany nam w bieli pięknego Świata. Pamiętać Cię będziemy, kapliczko, zawsze.

A potem zjazd holwegiem stromym i długie podejście za żółtymi znakami, aż na szczyt Turbacza i — do schroniska.

Nasze chore już zdrowe czekają z niepokojem na nas.

Znów jesteśmy razem, opowiadamy o przygodach naszej „wyrypy“.

Zapalamy w piecach i robimy sobie „ognisko“. Śpiewamy, marzymy i przywołujemy świat baśni, choć całe w nim tkwimy będąc na Turbaczu.

A potem wieczór radiowy. Muzyka taneczna — owe 6 godzin na „bezrobocie“. Składamy na ręce gospodyni datki i tańczymy. Zabawa beztroska trwa do dziesiątej...



Fot. H. Witkówna. Kraków.

A Jutro wstaje piękne ponad miarę naszych najśmielszych pragnień. Jest dzień tak nieziemsko biały i jasny, że wprost zachłystujemy się nim i z podziwu i szacunku dla Cudu tego milczymy.

Czyż można uwierzyć, aby istnieć mogło tu na ziemi coś równe temu Pięknu? Wybiegają oczy w dal. Na krańcu nieba błękitnieją Tatry.

Niby wycinanka dziecinna z ostrych trójkątów poskładana, ponad morzem nisko wiszącej mgły robią niesamowite wrażenie ułudnej zjawy.

Baśń, zaczarowana baśń piękna, bieli i słońca.

Wielkie słoneczne hale wokół Turbacza, ciche doliny nietknięte ludzką stopą, tniemy wąskimi śladami nart.

Przysiadamy na progach szałasów, wystawiając twarze do słońca.

Zrzucamy swetry i wiatrówki, z gołymi ramionami oddając się w opiekę prom eni i pędu. Jesteśmy jedną wielką szczęśliwością.

Chciałybyśmy ludzkość całą, biedną i szarą wyciągnąć z nizin. Żeby wszystko sobie darowała, wszystko co złe zapomniała i poznała, jak można być szczęśliwą, dobrą i duszę mieć bogatą przez piękno i ukochanie przyrody.

Ostatnie promienie słońca ściągają nas do schroniska.





Fot. H. Witkówna. Kraków.

Nasze ciche schronisko — pełne ludzi. Byłyśmy dotąd same i było tak dobrze. A teraz ludzie depczą śnieg wokoło, brudzą bialutką podłogę świetl cy. Szkoda!

Dostajemy do sypialni lokatorki. Idziemy cicho spać. Zasłuchane, zapatrzone w obraz pięknego dnia, który w duszach naszych na życie całe pozostał, nie możemy mówić, bo szkoda słów tam, gdzie wypowiedzieć się nie da tego, co wypełnia serce po brzegi.

Nazajutrz żegnamy schronisko, miłą gospodynię i dziewczęta i psy. I cały ten kraj baśni turbaczowej ostatnim spojrzeniem otaczamy. Zjeżdżamy do Rabki. Przez Stare Wierchy



Fot. H. Witkówna. Kraków.

prosto w objęcia Halusinej siostry. Znów parę godzin pobytu między ludźmi. Kino z przemiłą „Katarzynką", ostatnie kolendy i pączki karnawałowe, przeklęte za swą niekarność. Zdobywanie Lubonia poprzez chłodną mgłę i miękkie, wilgotne powietrze. Potem zjazd na łeb na szyję i znów długa droga białymi lasami. Ostatnie to już świerki pod potrójną warstwą śniegu, ostatnie nieskalane polany.

Wjeżdżamy do Naprawy, tej, w której ongiś „grypa szalała". Teraz chyba nie szaleje, bo ludzie łażą gromadami po drodze jako, że święto jest i ciepło.

Czekamy w chacie na konie, popijając słabiutką herbatę.

Dzieciaki małe, mniejsze i najmniejsze jak kurki łażą po izbie. Maleńka Helcia nie boi się nas, chętnie bierze cukierki i daje zamorusaną buzię do pocałowania.

Ostatnie „Pochwalony". Ładujemy się do sań i jedziemy do Tokarni, gdzie czeka nas z niepokojem kochana nasza Zosia.

Po drodze oczywiście leżymy w rowie, ale nawet tego nie czujemy, tak lekko i delikatnie to się stało.

A Zosia z iście matczyną troskliwością wszystko wraz ze swą siostrą przygotowała. Staropolska gościnność już czekała nas w progu domu. O jakże tam było nam dobrze!

Wróciłyśmy do Krakowa, zostawiłyśmy daleko Gorce i jasne hale, ale obraz tego tuż blisko, bo w sercach naszych mamy.

Ten zostanie na zawsze i na zawsze zostaną między nami piosenki na tym obozie ułożone, które śpiewamy wspominając dobre, beztroskie dni.

Roztętniona krew pędzi w nas wartkim nurtem.

Jesteśmy radosne i mocne tym, co było i zbratane nierozerwalnie tym, co przeżyłyśmy wspólnie.

I dzisiaj, kiedy niespodziewany śnieg ubielił Planty i zatulił cicho wieże Wawelu, a nad białym czarem naszego miasta księżyc zawisł na srebrnej nici — myśli nasze biegną do Turbacza w srebrną poświatę spowitego i ślemy mu najgorętsze słowa naszej serdecznej za nim tęsknoty i naszego wiernego kochania.

Krakowska pewiaczka

Kraków, 22 luty 1937 rok.

Sprawy wielkie i małe

Ciekawa rzecz — mapa! Oczywiście, o ile zada się sobie trochę trudu, żeby się jej dokładnie przyjrzeć! Taka np. Polska. Podzielona na województwa, poprzerzynana rzekami i liniami kolejowymi (trochę, niestety, wciąż jeszcze jest za mało!) ileż potrafi o sobie powiedzieć, gdy się na nią patrzy wzdłuż Bugu i dolnego biegu Wisły. Może rozłożymy przed sobą Romera i zrobimy małą wycieczkę — na papierze? Na zachód od Bugu aż gęsto od kółek i kółeczek — miast. Na wschód od tej najbłękitniejszej z polskich rzek (a Narew, z którą się ona łączy, jest zupełnie granatowa, prawie czarna!), kółka i kółeczka są rzadkie i małe. No tak, bo Polska zachodnia i południowo zachodnia, a wschodnia i północno wschodnia, to jakby dwa zupełnie odmienne kraje. Polską A i Polską B nazwał je pan wicepremier Kwiatkowski. A — uprzemysłowiona, bogata, standartem życia bliska innym krajom zachodniej Europy. B — uboga, zaniedbana, wciąż jeszcze nosząca piętno lat niewoli rosyjskiej. Zbliżyć te dwie Polski, wyrównać różnice w każdej dziedzinie życia, podnieść kulturalnie Polskę B, obdarzyć ją tym wszystkim, co wytworzyła i wytwarza Polska A — oto jedna z podstaw planu inwestycyjnego obecnego rządu.

Plan ten różni się tym od inwestycyj, podejmowanych i prowadzonych w ostatnich latach przez poszczególne ministerstwa, że jest *pierwszym rzeczywiście planem*, koordynującym zamierzenia wszystkich zainteresowanych resortów. Ogólna suma, przeznaczona na inwestycje w roku bieżącym, wynosi 264 miliony złotych. Miliony te pozwolą na podniesienie zaniedbanych i upośledzonych kulturalnie połaci kraju i stworzenia na pograniczu Polski A i B — między Wisłą, Dunajcem, Sanem i Karpatami — nowego ośrodka przemysłowego. Stolicą tego ośrodka będzie Sandomierz, dzisiaj senne i spatynowane, niegdyś bujnym życiem tętniące miasto, piękne, wyrosłe na najżyźniejszej ziemi Polski.

Wybór Sandomierza na stolicę nowego ośrodka przemysłowego nie jest dziełem ani sentymentu, ani przypadku. Ta część kraju uznana została za najbezpieczniejszą na wypadek wojny („trójkąt bezpieczeństwa"), ma ułatwioną dostawę opału i smarów z zagłębia krośnieńskiego (niedługo rozpoczną się prace przy pierwszym gazociągu!), ma dość rąk do pracy w przeludnionych wsiach, a przysłowiowa jego urodzajność potrafi wyżywić szybko wzrastającą ludność napływową.

Jaka będzie rola nowego centrum przemysłowego? Przede wszystkim — wzmocnienie potencjału obronności państwa przez uruchomienie szeregu fabryk. Potem — zbliżenie zachodnich i wschodnich ziem Polski i zniwelowanie różnic, powstałych przez przynależność tych ziem do różnych państw zaborczych. Wreszcie — ożywienie tętna życia gospodarczego. Jest to sprawa wielkiej wagi — zwłaszcza w obecnym momencie, kiedy koniunktura gospodarcza zaczyna odwracać się na lepsze.

I jeszcze o jednej części Polski chciałabym wam dzisiaj przypomnieć. Dnia 15 lipca r. b. wygasa konwencja genewska, a z nią odrębny ustrój Śląska. Śląsk wróci do Rzeczypospolitej. Zniknie więc znów jedna z owych granic, co są jak blizny po ranach, którymi przez tyle lat krwawił nasz kraj. Ogarnąć go cały myślą — ze wszystkimi jego trudnymi problemami — to może jeszcze za trudno dla was. Ale ogarnąć go sercem, bijącym pod bluzą pewiacką — umiemy. To już jest dobrze. Bo tylko tego naprawdę bronić potrafimy, co głęboko, serdecznie kochamy.

A obrona państwa — to naczelne hasło na dziś całego narodu. W nowo uchwalonym przez Sejm i Senat preliminarzu budżetowym wydatki na obronę państwa zajmują pierwsze miejsce, oświata — drugie. Może doczekacie tej pięknej chwili, kiedy kolejność ta się zmieni. Kiedy świat przestanie większość sił swych i energii poświęcać na to, żeby *bronić tego*, co jest przyrodzonym prawem każdego człowieka: wolności swojej i wolności ojczyzny. Bo dziś tylko gotowość wojenna, tylko siła gwarantuje pokój. Na całym świecie. Więc dzisiejsza Francja ogłasza pożyczkę na cele Obrony Narodowej, i pożyczkę na cele obrony narodowej rozpisała dufna w swoje siły Anglia. Zbroją się Sowiety i zbroją się Niemcy. W Hiszpanii wciąż leje się krew i wciąż po stronie białych i czerwonych giną ludzie, z Hiszpanią nic wspólnego nie mający. I wciąż rządy Europy pracują nad tym, na jakich zasadach zorganizować kontrolę brzegów Hiszpanii co ma przeszkodzić innym państwom do wspomagania wojsk rządowych czy powstańczych. I nic nie wskazuje na to, żeby wiosna przyniosła Hiszpanom pokój. Tymczasem — przyniosła im tylko powodzie, które jeszcze wyolbrzymiły ogrom klęsk, jakie spadły na ten kraj.

Grozę powodzi przeżywamy rok rocznie i u nas. Tym razem Wisła wylała w dolnym swym biegu, zatapiając przedmieścia Bydgoszczy. A jeszcze zupełnie nie wiemy, czy powódź nie grozi innym terenom! I to właśnie w tym roku, kiedy zapora wodna w Porąbce, unieszkodliwiła najgroźniejszą

z górskich rzek, małą niepozorną Sołę. Potrafiła Soła wezbrać od deszczów i w ciągu jednej nocy stać się, potężną niszczycielską siłą. Bo woda to najtrudniejszy do opanowania żywioł, a rzeki polskie, nieuregulowane, pozostawione własnym kaprysom (plan inwestycyjny przewiduje regulację!) długie jeszcze lata groźne będą dla nadbrzeżnych osiedli.

W Warszawie zakończył się konkurs Chopinowski. Słuchałyście go pewnie przez radio w interpretacji przedstawicieli kilku obcych sobie. może nawet wrogich, narodów. Zbliżyła ich sztuka — prawdziwa wielka sztuka, zaklęta w tony przez geniusz największego polskiego muzyka.

Zofia Popławska.

Dział Młodzieży

Zbiórka odzieży dla bezrobotnych

Rozpoczęła się zbiórka odzieży dla bezrobotnych. Chodziłyśmy od domu do domu. Pukałyśmy z obawą do drzwi i kiedy z wewnątrz owiewało nas ciepło widnych, dobrze ogrzanych mieszkań i litościwe ręce wynosiły datek, który miał przyodziać czyjeś ziębnięte członki, w naszych sercach pomimo panującego mrozu robiło się dziwnie jasno i ciepło. Odchodząc, dziękowałyśmy serdecznie. Cierpliwie pukałyśmy od drzwi do drzwi, nie omijając żadnych. Niczym była dla nas wzrastająca ilość pięter, cieszyłyśmy się, że tyle jeszcze mamy do zrobienia i że ciężar walizki coraz bardziej się powiększa. W jednym z domów obdarzono nas hojnie: dostałyśmy męskie kamasze, trzy pary koszul i ciepłe dziecinne buciki. Maleńkie, jakich tysiące się widzi za szkłami wystaw sklepowych. Najróżnorodniejsze, najbardziej dekoracyjne, na jakie tylko pomysłowość ludzka zdobyć się może i w które mamusie stroją poraz pierwszy swoje pociechy, gdy już chodzić zaczynają. Buciki nam ofiarowane miały dla nas nieocenioną wartość, były najpiękniejsze! bo czyjeś maleńkie nożyny nie będą więcej marzły i czerwieniły się od zimna. I może pierwszym jasnym promykiem lepszej doli będzie promienny jasny uśmiech dzieciny w zimnej nieogrzanej izbie bezrobotnego, uśmiech, który na usteczka maleńkie wywołają nowe buciki, uśmiech, który w serce matczyne tchnie wiarę w lepsze jutro.

Obeszłyśmy cały wyznaczony nam rejon. Zebrałyśmy kilkanaście par butów, ubrań ciepłych, palt, rękawiczek i pończoch, a za zebrane 41 zł. 50 gr. gotówką kupiłyśmy ciepłej bielizny. Skończyła się zbiórka, starałyśmy się jaknajlepiej wywiązać z powierzonego nam obowiązku, lecz obok wewnętrznego zadowolenia pozostał żal, że jesteśmy bezsilne wobec ogromu biedy, której nie jesteśmy w możności zapobiec i nie jesteśmy w stanie wszystkim przyjść z pomocą. Ale poprzez poczucie bezsilności przebija się nikły słabiutki blask nadziei, który rośnie, potężnieje, przybiera realne kształty, zaczyna żyć. Widzę cię, marzenie, stajesz się żywe, a przed oczyma wyobraźni jawi się cudny obraz mej ziemi. Kłonią się urodzajne ciężkie łany zboża, pola uprawne Polesia dają przytułek niezliczonym ilościom bezrobotnych, a cały kraj przerzynają szosy i drogi, obsadzone drzewami owocowymi. Wszędzie kultura i dostatek. Dymią kominy licznych fabryk w ludnych, gwarnych miastach, a białe ładne domki, tonące w zieleni własnych ogródków dają odpoczynek rzeszom robotniczym, powracającym po dniu pracowicie spędzonym, w zacisze domowego ogniska. Po morzach i oceanach płyną okręty pod polską banderą, zdążające do własnych zamorskich kolonii, do których wiozą produkty i przetwory własnego wyrobu, aby je na własnym rynku sprzedać, bogacąc swój kraj i przyczyniając się do dobrobytu swoich obywateli. Powiewają dumnie polskie bandery, coraz ich więcej, płyną majestatycznie, a w ślad za nimi biegnie sława ich potężnej ojczyzny Polski, sława — do której przyczyniły się pokolenia całe i pokolenia całe pracują, by Ta co zmartwychwstała potężną i wielką być mogła, opromieniona sławą czynów, które Ją post[illegible] należnem Jej miejscu w rodzinie [illegible]

Zofia Chrustowicz

Skarzysko-Kamienna, dn. 15.II.37 r.

Godziny przyjęć Redakcji:	wtorki od godziny	13 – 15
	czwartki „ „	17 – 18
Godziny przyjęć Administracji:	czwartki „ „	18 – 19

Śnieżna bajka

Całunem srebrnym w Gorcach legł,
i oto cóż się stało?
Zło wszelkie miękki śliczny śnieg
Przykrył swą szatą białą...

— — — — — — —

Wokoło cisza... usnął świat
W puszystej swej pościeli —
Suniemy w dal, znacząc swój ślad
Na śniegu jasnej bieli...
Gdzie koniec drogi? Tylko wiatr
Nuci nam pieśń tęsknoty...
W oddali mgieł koronka Tatr
Jak sen się jawi złoty...
Płynie za nami pieśń — ten śpiew
Przenika drżeniem serce...
Suniemy pośród białych drzew
I przez śnieżne kobierce...

— — — — — — —

Snuje się śnieżnej bajki czar
I ginie w sennej dali —
I wraca znów, by w sercach żar
W płomienną moc rozpalić...

Z. Szymańska.

Tak cicho...

Tak cicho... tylko gdzieś wśród drzew
Żałośnie wicher szumi,
Strąca na ziemię śnieżny mech
I dalej mknie w zadumie

A wokół, kędy spojrzeć — śnieg
Otula czarną ziemię.
Na zboczach wzgórza cicho legł
I lśniąc od słońca — drzemie.

Tak cicho... tylko wiatr szeleści
W warkoczach brzozy, starej
Wiotkimi palcy gładzi, pieści
I muska drzew konary.

Cisza — bezkresna biel i kula
Słońca tam na lazurze...
Radością duszę mą otula
Ucisza wszelkie burze

I duszę mam, jak słońce jasną
Gdy patrzę na świat w bieli,
Na kraj ojczysty, który zasnął
W białego mchu pościeli.

szer. *Wasilewska.*

Korespondencja ze Śniatyna

Dane słowo powinno być dotrzymane, szczególnie, jeśli zostało dane przez pewiaczkę i to pani inspektorce Kudelskiej. A słowo to dał Hufiec Szkolny w Śniatynie na ręce kronikarki. Nie pisałyśmy, bo uważałyśmy, że nic wielkiego się u nas nie dzieje, ot to wszystko co w innych ośrodkach pewiackiego życia. Ale z tych napozór drobnych momentów składa się nasze życie.

Próbujemy więc i my swych sił na łamach „Dla Przyszłości". Przedewszystkiem trzeba nam się przedstawić: a więc Hufiec Szkolny w Śniatynie melduje się posłusznie.

Może nie każda z pewiaczek słyszała o Śniatynie? Mieszkamy daleko, wysunięte na południowy - wschód Polski na samej granicy rumuńskiej. Tutaj spełniamy wartę i stąd pozdrawiamy wszystkie nasze koleżanki pewiaczki z całej Polski.

Niedługo napiszemy coś więcej o naszym mieście, o ile Redakcja „Dla Przyszłości" pozwoli.

Słyszałyśmy, że w naszym piśmie ma być umieszczona rubryka „W słońcu" — coś w przeciwieństwie do szarego smutnego, łzawego życia, o którym tyle się czyta w różnych kurierkach. — Otóż Śniatyń (hufiec) chce zrobić dobry początek i prosi o zamieszczenie tego komunikatu.

„Od miesiąca listopada wydałyśmy 119 obiadów biednej dziewczynce ze szkoły powszechnej, inteligentnej, dobrej, skromnej a bardzo biednej, dla której ciepły obiad jest całodziennym utrzymaniem. Nasz „żaczek" codziennie bywa u innej pewiaczki na obiedzie i b. dobrze wygląda".

A teraz coś do kroniki:

Dn. 9.II urządziłyśmy sobie wieczorynkę taneczną, czysto żeńską, chłopców mamy dosyć w szkole — a więc sam babiniec.

Dn. 10.II byłyśmy na uroczystym apelu z okazji rocznicy odzyskania morza.

Teraz jesteśmy w trakcie przygotowania przedstawienia, które ma się odbyć w początkach marca, dochód przeznaczony na fundusz obozowy.

Jeśli się nam uda, to przyślemy obszerne sprawozdanie i zdjęcie z tego przedstawienia.

Na tem kończymy, prosimy Redakcję o pobłażliwość dla początkujących — w przyszłości będzie lepiej.

Kronikarka *S. Ch.*

Doroczna Uroczystość wręczenia odznak pewiackich w Łodzi
od 31.I 1937 roku

„Gwizdek. Na sali cisza. Stoimy w szeregach równo, ustawione hufcami. Przed nami na podwyższeniu czuwa nasz pewiacki sztandar...“

Tak było w zeszłym roku — nowe „pokolenie“ pewiaczek miało otrzymać odznaki pewiackie na nasze skromne mundury.

A w tym roku — cisza na sali trzeszczała mrozem. Za oknami Rady Miejskiej panował wszechwładnie groźny mróz, śnieg skuty osiemnastostopniowym mrozem lśnił barwami tęczy.

Na sali jednak było „gorąco“. Przeszło czterysta młodych serc biło w takt hymnu.

W pierwszych szeregach stały kandydatki do odznak junackich—„dorobek trzech lat“ — Garczyn, Istebna, Redłowo! — (miejscowości ukończenia przysp. og.-wojsk.). Za nimi — „pierwszoroczniaki“.

Przedstawiciele władz przemawiali bardzo serdecznie, czym podkreślili przychylny stosunek do Organizacji.

Jeszcze chwila, sekunda, a ręce pierwszych szeregów uzbrajają się w białe legitymacje odznak junackich. Teraz przyszła kolej na dalsze szeregi. P. Komendantka Okręgu, przy dźwiękach ludowych melodii dętej orkiestry, wręcza pewiackie orzełki. Z jaką dumą nasze młodsze koleżanki za parę minut wkręcą je do mundurów, lub do klapy uczniowskiego palta.

Mimo zastraszającej epidemii grypy i pokaźnych mrozów, liczba pewiaczek zgromadzonych w Sali Rady Miejskiej, przekraczała czterysta.

Łódź ma już dziś za sobą dwie takie uroczystości, które prawdopodobnie ze względów propagandowych wejdą w doroczny program pracy Koła Lokalnego.

Łódź. D.P.S. **Maryla Golde**

Kronika organizacyjna
za czas od 16.I do 15.II 1937 r.

Materiał nadesłało 20 ośrodków: Radom, Warszawa, Lublin, Łuck, Grodno, Lida, Częstochowa, Łódź, Skarżysko - Kamienna, Kraków, Tarnowskie Góry, Kołomyja, Tarnopol, Zbaraż, Leszno, Poznań, Gdynia, Inowrocław, Parczew, Przemyśl.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE.

Walne zebrania Kół odbyły się: 16.I. — *w Tarnopolu;* 19.II. — *w Tarnowskich Górach* na zebraniu informacyjnym zorganizowano Koło Lokalne. Na zebraniu tym członkini Zarządu Naczelnego p. Grunertówna wygłosiła referat o założeniach ideowych Organizacji.

Ogólne zebrania Kół odbyły się: *w Lublinie* 22.I p. B. Choińska wygłosiła dyskusyjny referat p. t.: „Rola organizacji społecznej w Państwie“.

W Częstochowie 9.II na zebraniu ogólnym p. przewodnicząca zdała sprawę ze zjazdu przewodniczących kół lok. w Warszawie.

W Gdyni 5.II — miesięczne zebranie Koła ze sprawozdaniami z pracy sekcyj.

PRACA SPOŁECZNA OŚRODKÓW.

Warszawa. 27.I. — Zarząd Spółdzielni Koła zwołał zebranie łączników celem ustalenia funkcjonowania sklepiku.

Lublin. 26.I — Rozpoczęło się w świetlicy dożywianie niezamożnych dziewcząt.

Łuck. Koło wzięło czynny udział w akcji Pomocy Zimowej, przeprowadzając zbiórkę odzieży w przydzielonym sobie rejonie.

Skarżysko-Kamienna. Oddział pozaszkolny brał udział w zbiórce odzieży na Pomoc Zimową. Prócz odzieży pewiaczki uzbierały 41 zł. 50 gr., za które zakupiona została ciepła bielizna.

Kraków. 21.I — pewiaczki dyżurują w czasie „Szopki Betleemskiej“, urządzonej przez Komitet Pomocy Zimowej w osiedlu robotniczym w Dębnikach. 24.I — 1 Drużyna Pracy Społ. urządziła w świetlicy zabawę dla dzieci. W dn. 7.II — podobną zabawę dla dzieci w wieku od 3—13 lat urządziła 2-ga Druż. Pracy Społecznej.

Tarnowskie Góry. W styczniu Pewiaczki wyszukują drogą wywiadów bezrobotnych, obarczonych licznymi rodzinami i kierują ich do odpowiednich instytucyj społecznych celem udzielenia im pomocy.

AKCJA PROPAGANDOWO - DOCHODOWA.

Warszawa. 3.II. — Zarząd Koła rozpoczął wydawanie organizacyjnych puszek oszczędnościowych.

Zabawy dochodowe zostały zorganizowane: *w Lublinie* 4.II. Dancing towarzyski w Kasynie Oficerskim. 9.II — Dancing - Śledź w restauracji „Europa“. Dochód z obu imprez przeznaczono na obozy letnie PWK.

Skarżysko - Kamienna. W dn. 30.I odbyła się doroczna zabawa Oddziału Pozaszkolnego w sali Ogniska. W zabawie wziął udział p. Dyr. Jakubowski z żoną, oraz liczni goście z pośrod członków Dyrekcji. Dochód przeznaczony został na Pomoc Zimową, oraz na zakup sprzętu narciarskiego dla Oddziału.

W Kołomyi dn. 30.I odbyła się w świetlicy zabawa Druż. Pracy Społeczn. Dochód przeznaczony został na

pomoc zimową dla biednych dzieci. 6.I — odbyła się zabawa Koła Lokalnego. Dochód w sumie 70 zł. przeznaczono na obozy P. W. K.

W Poznaniu 8.II. — Dancing-bridge w cukierni Jóźwiaka, zorganizowany przez sekcję imprez Koła.

W Inowrocławiu 9.II. — Koło urządziło w „Hotelu p/Lwem" „Śledzia". Dochód przeznaczono na bezrobotnych i na obozy dla bezrobotnych pewiaczek.

Uroczystości i obchody. Rocznica powstania Styczniowego: *Warszawa.* 22.I — instruktorki Koła pełnią wartę honorową podczas nabożeństwa w kościele garnizonowym.

Imieniny P. Prezydenta:

Radom. 1.I. — Oddział 3-ci przygotował ognisko.

Lublin. 1.II — Koło lokalne i delegatki hufców biorą udział w nabożeństwie z okazji Imienin P. Prezydenta.

Kołomyja. 31.I. — Z okazji Imienin P. Prezydenta urządzono świetlicę i podwieczorek dla 25 biednych dzieci.

Zbaraż. 1.II. — Pewiaczki biorą udział w uroczystościach miejscowych, organizowanych w dniu Imienin P. Prezydenta.

Rocznica dojścia do morza:

Lublin. 10.II. — Udział Koła w uroczystościach, związanych z rocznicą dojścia do morza, oraz w odsłonięciu tablicy ku czci ś. p. gen. Orlicz-Dreszera.

Kraków. 14.II — Pewiaczki organizują ognisko poświęcone P. Prezydentowi i polskiemu morzu.

Gdynia. 9.10. — Instruktorki biorą udział w Apelu poległych marynarzy na Oksywiu. 10.II. — Instruktorki wraz z uczestniczkami hufców biorą udział w Akademii poświęconej 17 rocznicy odzyskania morza, zorganizowanej przez Ligę M. i K.

W Łodzi 31.I — odbyło się przypięcie odznak junackich 96-ciu pewiaczkom i znaczków pewiackich 300-st. pewiaczkom. Udział w święcie wzięli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

W Parczewie 18.I. — W wigilię święta pułkowego 35 pp. po apelu poległych 3 delegatki z oddziału złożyły wieniec przy pomniku poległych.

W Gdyni. 14.II. — Instruktorki biorą udział w akademii papieskiej.

Życie towarzyskie. Zabawy i zebrania towarzyskie:

Radom. 23.I. — Koło Przyjaciół P. W. K. przy Wytw. Sprzętu P/Gaz. zorganizowało zabawę dla oddziału pozaszk. bezrobotnych. 30.I. — Oddział pozaszkolny przy Wytw. Sprzętu P/Gaz. wziął udział w zabawie tanecznej, organizowanej przez „Polskie Radio".

Warszawa. 9.II. — Wieczór taneczny dla hufców szkolnych, zorganizowany przez Zarząd Koła.

Lublin. 24.I. — Herbatka towarzyska Klubu „Sprawność" w świetlicy P. W. K. 6.II — zabawa dla oddziału pozaszkolnego 7.II — herbatka towarzyska międzyhufcowa.

Łódź. 16.I. — Zabawa hufców szkół średnich — dochód przeznaczony na obozy. 7.II — zabawa hufców szkół dokształcających. 7.II — Dancing pań z Koła i instruktorek.

Częstochowa. 9.II. — Hufczyk żegna karnawał 2-godzinnymi ostatkami. 10.II — zebranie towarzyskie instruktorek, poświęcone zagadnieniom wychowania obywatelskiego. Zebrania takie odbywają się co tydzień.

Kraków. 30.I. — Zabawa przy dźwiękach radia. Dochód zł. 10 przeznaczono na Pomoc Zimową. 2.II — międzyhufcowy kulig pewiacki do Zabierzowa. 8.II— „Śledź" Małego Klubu Instr. 9.II „Śledziówka" hufców połączona z maskaradą.

Poznań. 9.II. — Zabawa kostiumowa hufców szkolnych.

Gdynia. 30.I. — Zabawa dla oddz. pozaszkolnych przy dźwiękach muzyki radiowej. Aparat radiowy do świetlicy ofiarowała firma Grimm i Kamieński.

Parczew. 30.I. — Zabawa taneczna w świetlicy przy radiu „Cała Polska Tańczy". 6.II — zabawa taneczna, urządzona wspólnie ze Zw. Strzel. 9.II — „Śledź" dla członkiń P. W. K.

Opłatki: *Kołomyja.* 24.I. — Opłatek koła i hufców z udziałem przedstawicieli władz miejscowych.

Tarnopol. 23.I. — Opłatek Koła Lokalnego dla wszystkich hufców z przemówieniami przewodniczącej Koła i ks. kapelana.

Zbaraż. 23.I. — Opłatek hufca, zorganizowany łącznie z drużyną harcerską.

Inowrocław. — W styczniu opłatek hufców, oddziałów pozaszkolnych i członkiń Koła. Po opłatku — zabawa taneczna.

Gdynia. 2.II. — Opłatek dwóch hufców szkolnych. 7.II — opłatek kilku hufców.

Zebrania Małych Klubów Instruktorskich: *Częstochowa* 10.II — Zebranie towarzyskie instruktorek. *Tarnowskie Góry* 22.I i 11.I. *Kołomyja* 25.I *Poznań* 20.I — Herbatka zarządu koła z instruktorkami ze sprawozdaniem ze zjazdu przewodniczących. 10.II — Zebranie M. K. I., na którym omówiono sprawę ankiety dla hufców szkolnych.

Radom. — W styczniu oddz. 3 był wspólnie na filmie „Barbara Radziwiłłówna".

Inne. Przemyśl. 22.I. — Z inicjatywy Koła odbyła się msza św. za dusze uczestniczek walk o niepodległość. W nabożeństwie wzięły udział członkinie Koła i jednostki wyszkoleniowe.

WSPÓŁPRACA Z INNYMI STOWARZYSZENIAMI

Lublin. 30.I. — Członkinie Koła biorą udział o Opłatku Federacji Pol. Zw. Obrońców Ojczyzny. 12.II — Członkinie Koła biorą udział w zebraniu Chrześć. Zw. Zawod. gdzie omawiano nowy system zatrudnienia bezrobotnych. 13.II — Członkinie Koła wzięły udział w zbiórce na Fundusz Szkoln. Polsk. Zagr.

Łuck. 19.I. — Na zjeździe Kół Gosp. Wiejskich w Ochłapowie instruktorka O. P. W. K. przeprowadziła zajęcia o charakterze propagandowo - wyszkoleniowym. Zainteresowanie słuchaczek duże.

Grodno. 22.I. — Delegatki Koła wzięły udział w posiedzeniu komitetu gospodarczego, wyłonionego przez miejscowe społeczeństwo.

Kraków. 24.I Rozpoczęcie Kursu ratowniczego w Z. P. O. K., gdzie instruktorki PWK. prowadziły zajęcia dla pomocnic domowych. 23.I — Przedstawicielka Organizacji uczestniczy w Walnym Zebraniu P. Z. Łuczn. 29.I — Instruktorki biorą udział w odczycie urządzonym przez ZPOK., gdzie p. Dr. Bobkowska mówiła „O stanowisku społecznym kobiet w Niemczech hitlerowskich". 3.II — Absolwentki III. kat. LOPP. prowadzą dla członkiń Związku Inwalidów kurs informacyjny LOPP.

Zbaraż. 24.I. Hufiec bierze udział w obchodzie „Dnia Polaka Zagranicą".

Poznań, 27.I. — Herbatka towarzyska instruktorek z instruktorkami Z. H. P. i Z. S. z referatem asp. Kobierzyckiej M.

Gdynia. 14.II. — Instruktorki urządziły śniadanie dla uczestników zjazdu Okręgu POW.

SPRAWY WYCHOWAWCZO - WYSZKOLENIOWE

Inspekcje:

Tarnowskie Góry. 25.I — 27.I — Inspekcje p. K-tki Rejonu Śląskiego.

Kołomyja. 3 i 4.II — Inspekcje K-tki Okręgu VI.

Odprawy odbyły się w *Lublinie* 16.I i 30.I — dla instruktorek Koła. 31.I i 1.II — dla instruktorek Okręgu II-go. Na odprawie była p. K-tka Naczelna. Odprawę zakończyła herbatka i ognisko instruktorskie.

Grodno. 21.I i 28.I — odprawy instruktorek Koła.

Częstochowa — odprawy instruktorek odbywają się w każdy pierwszy czwartek miesiąca w świetlicy pewiackiej.

Tarnowskie Góry. 22.I. — Odprawa instruktorek z udziałem K-tki Rejonu.

Kołomyja. 18.I, 1.II, 8.II — Odprawy instruktorek Koła.

Przemyśl. 3.II — Odprawa instruktorek.

Kursy i obozy:

Warszawa. 7 — 17.II — 2-gi oddział pozaszkolny po raz pierwszy bierze udział w kursie narciarskim w Istebnej. Wyjechało 10 słuchaczek. Z tego 8 uczestniczek wróciło z kursu z odznaką narciarską III kl.

W Łucku dzięki pomocy D-cy pułku płk. Żurakowskiego w styczniu rozpoczął się kurs administr. wojsk. (żywnościowy) dla członkiń nowoutworzonej Dr. Pracy Społ. Wykładowcy mjr. dypl. Jakubowski i chór Skulina.

W Grodnie 31.I. — I-sza zbiórka nowopowstałej Drużyny Ratowniczo - Sanitarnej.

W Krakowie 28.I — 3.II — Obóz wędrowny zimowy M. K. I. na trasie Kraków — Nowy Targ — Turbacz — Gorce — Rabka — Naprawa — Tokarnia — Kraków. Uczestniczek 9. 10.II — Rozpoczęcie kursu admin. żywnościowego dla 30 pewiaczek z Okręgu i Krakowa. 17.II — Wyjazd na kurs narciarski do Zakopanego pewiaczek z Krakowa i Okręgu.

W Kołomyi. 22 — 31.I — Kurs narciarski w hufcu szk. Handlowej i Zawodowej prowadzą instruktorki Organizacji.

W Tarnopolu w czasie od grudnia do marca przeprowadziło Koło dla pewiaczek, strzelczyń i Zw. Straży Pożarnych kurs administracyjny. Wykładowcami są oficerowie 54 p. strzel., oraz D-wa 12 Dyw. piech. kres.

W Gdyni 29.I — Kurs inform. org. dla pań z Koła; zajęcia prowadzą pp. Cisłowa i W. Starzykowa.

W *Parczewie* w styczniu dla kursu łączności odbywają się 2 razy w tygodniu zajęcia praktyczne w 55 p. piech.

W Przemyślu 5.II — Zebranie organizacyjne kursu informacyjno - organizacyjnego dla Koła Lokalnego.

Nowe jednostki: W *Łucku* powstała Druż. Pracy Społ.

W Częstochowie 21.I. — Zorganizowano hufczyk przy hufcu Nr. 3 W dn. 27.I odbyła się pierwsza zbiórka.

Egzaminy, repetycje: W *Radomiu* w styczniu repetycja z łączności w oddziale PWK. przy Wytw. Sprzętu Przeciwgazowego.

Świetlice i Ogniska:

Łuck. 15.II — Pewiaczki otrzymały bezpłatny lokal na świetlicę w Bursie Żeńsk. Szk. Zawod. Świetlicę uruchomiono.

Poznań. 13.II — Wielkie Ognisko dla hufców szk. i oddziałów.

Wycieczki: Radom — w styczniu oddz. 3-ci zwiedził fabrykę porcelany „Marywil".

Wychowanie fizyczne: Tarnowskie Góry. 5.II — Zorganizowano lekcję gimnastyki dla Pań. 14.II — Raid narciarski z kuligiem, zakończony zawodami narciarskimi.

Zbaraż — w styczniu i w lutym pewiaczki trenują na nartach i łyżwach przed igrzyskami zimowymi w Tarnopolu.

Inne:

Gdynia. 2.II — Konferencja K-dy Koła z lekarzem Naczelnym Ubezp. Społ. w sprawie zorganizowania nowych jednostek na terenie Gdyni, które jako jednostki OPWK. do OK. przechodziłyby przeszkolenie ratown. - sanitarne.

TEGO JESZCZE NIE BYŁO

Tarnopol. — W czasie feryj zimowych pewiaczki z hufca przy Państwowym gimnazjum żeńskim naprawiły rękawice dla kursu Podchorążych Rezerwy przy 54 p. strz. kres.

Wpływy „Dla Przyszłości"

w miesiącu lutym 1937 roku.

A. NA PRENUMERATĘ:

Na rachunek zaległości: HS. 48 Warszawa — zł. 2; Hoblerówna J. — 1.70; Koło Lok. P. W. K. Brześć n/B. — 3,80; K-da Koła Lok. PWK Kalisz za Oddz. Szczypiorno — 11,70; Męclewska K. — 2; HS. 2 Stanisławów — 3,80; Hudecówna H. — 3,80; Płodowska A. — 4; Lewicka Olga — 2; Oddz. PWK. Szamotuły — 3,70; Bromirska J. — 4; Steinbok I. — 2,70; Kopcewicz J. — 3,80; Danilewicz A. — 14; HS. 18 Warszawa — 8; Koło Lok. PWK. Środa — 3; Dyrekcja Gimnazjum im. Kl. Potockiej Pułtusk — 2,70; HS. 1 Zgierz — 3,80; HS. 2 Łódź — 3,80; K-da Koła Kraków — 10; HS. 41 Warszawa — 2. *Razem zł. 96.30.*

Na 1937 r.: Śmigrodzka W. — zł. 12,— (3 egz.); HS. 11 Warszawa — 4; D-na Pr. Społ. Kołomyja — 4; D-na Pr. Społ. Nr. 2 Warszawa — 2,30; HS. 6 Warszawa — 1,30; Kwiatkowska M. — 4; Oddz. PWK. Nr. 12 Bydgoszcz — 4; HS. Gimn. Państ. im. Piłsudskiego Brzesko — 4; HS. Gimn. Klasycznego, rocznik II Cieszyn — 3,80; Koło Lok. PWK. Lida — 12 (za 3 egz.); Misiewicz Zofia — 4; Pokornowa W. — 4; Seredyńska M. — 4; Greczmer S. — 7; HS. Gimn. Zbaraż — 7; HS. 16 Lwów — 4; Koło Lok. PWK. Bydgoszcz — 4; HS. 9 Poznań — 4; D-na Pr. Społ. Nr. 1 Poznań — 4; HS. 4 Warszawa — 4; Konówna A. — 4; Moldenhawer M. — 4; Dyrekcja Żeńsk. Gimn. Kupiec. Kraków — 8 (za 2

egz.); Oddz. PWK. Brody — 4; Słomczyńska M. — 4; Krampitz J. — 4; HS. Szk. Handl. Kosów Poles. — 2; Oddz. PWK. Kosów Poles — 2; HS. Gimn. Państw. Łęczyca — 4; Dyrekcja żeńsk. Szk. Handl. M. Danielskiej Warszawa — 4; Moszówna M. — 4; Kamińska W. — 2,30; Wasilewska H. — 4; Stokowska W. — 4; Koło Lok. PWK. Chojnice — 6; Kijowska G. — 4; Dunikowska M. — 4; Macieszyna W. Sen. — 4; Raźniewska J. — 2,30; Miszczak D. — 1,30; Bredel J. — 4; Bredel Ir. — 4; HS 1 Łódź — 4; Hobrzańska I. — 4; HS. 1 Inowrocław — 4; Lipiecka K. — 2,30; Czytelnia Samorz. Szkol. Państw. Gimn. St. Czarnieckiego Chełm Lub. — 2, Dyr. Państw. Gimn. im. Ks. A. Czartoryskiego Puławy — 4; Koło Lok. PWK. Lublin — 4; Oddz. PWK. Zw. Pr. Ob. Kob. Piotrków Tryb. — 4; HS. Gimn. Grodzisk Wlkp. — 2,30; HS. 6 Przemyśl — 4; HS. Państw. Gimn. Pszczyna — 4; HS. 2 Stanisławów — 2,30; HS 2 Częstochowa — 4; Godziszewska K. — 4; Sankiewicz I. — 1,30; Dobrowolska H. — 3,80; Krukówna S. — 1,30; Petrykowicz J. — 1,30; Dymecka M. — 2,30; Puchalska J. — 2,80; HS. Państw. Gimn. Kamionka Strumił — 2,30; Koło Lok. PWK. Kraków — 4; Dyr. Publ. Szk. Zawod. Bielsko — 4; HS. Szk. Handl. Rozwadów — 4; Dyr. Państw. Gimn. im. H. Sienkiewicza Łańcut — 4; HS. 6 Przemyśl — 4; Świetlica PWK. Tarnopol — 4; Koło Lok. PWK. Skierniewice — 4; HS. 26 Warszawa — 2,30; Tyszkiewicz M. — 4; Dyr. Gimn. Koeduk. Kałusz — 4; Dyr. Gimn. im. J. Piłsudskiego Słupca — 1,30; Wohlfarth H. — 4; Cybulska H. — 2,30; Lewacka Olga — 4; Łojewska J. — 4; Paszkowska H. — 2,30; Świerkoszówna E. — 4; Dyr. Państw. Szk. Zawod. żeńsk. Sosnowiec — 4; Dyr. Państw. Gimn. im. M. Rodziewiczówny Kobryń — 4; Dyr. Społecznej Szk. Przemysł. Łódź — 2,30; Samorząd Gminny Gimn. im. Kr. Jana III Sobieskiego Złoczów — 4; Dyr. Państw. Szk. Handl. Zgierz — 4; Dyr. Pryw. Gimn. żeńsk. im. E. Zawidzkiej Dąbrowa Górn. — 4; Kier. Szk. Dokszt. Zawod. Nr. 5 Łódź — 4; K-da Koła Kraków — 10; Oddz. PWK. Szamotuły — 4; HS. 11 Poznań — 2,30; HS. Gimn. żeńsk. Twa. Szk. Śr. Łuków — 2,30; HS. Gimn. im. Piotra Skargi Szamotuły — 4; HS. 10 Lwów — 4; Talarczyk H. — 4; Krokowska K. — 4; Witkówna E. — 4; Bromirska J. — 4; Koło Lok. PWK. Kowel — 4; Koło Lok. PWK. Częstochowa — 4; K-da Koła Lok. PWK Poznań — 2 (dopł. do 4 egz.); Dyr. Pryw. Gimn. żeńsk. PMS. Brześć n.B. — 4, Dyr. Pryw. Gimn. Koed. Tomaszów Mazow. — 4; Dyr. 3-klas. Koed. Szk. Handl. Piotrków Tryb — 4; Dyr. Państw. Gimn. im. M. Konopnickiej Zamość — 4; HS. 1 Łuck — 4; HS. 1 Siedlce — 2; Zakówna Janina — 2,30; Steinbok I. — 4; Czajkówna M. — 4; Karnasiewicz S. — 2,30; HS. Gimn. im. Bł. Jolanty Gniezno — 1,30; HS. Gimn. Krotoszyn — 1,30; HS. Gimn. Kupiec. Ostrów Wlkp. — 2,30; Dyr. Państw. Gimn. im. H. Sienkiewicza Sarny — 4; Dyr. Śr. Szk. Zawod. żeńs. Bydgoszcz — 4; Koło Lok. PWK. Bochnia — 4; Dobrowolska A. — 4; Grąbczewska B. — 4; Fokszejowa M. — 2,30; Dyr. Gimn. SS. Urszulanek Gdynia — 4; Dyr. Gimn. żeńsk. Krawiec. Grodno — 4; Dyr. żeńsk. Szk. Zawod. Zw. Pr. Ob. Kol. Równe Woł. — 4; HS. Publ. Szk. Dokszt. Kowel — 4; HS 2 Przemyśl — 1,60; HS. Państw. Gimn. im. T. Kościuszki Bielsk Podl. — 2; Dyr. Państw. Gimn. Pińczów — 4; HS. Gimn. Kupiec. Bydgoszcz — 2,30; Oddz. PWK. Bytków — 4; Oddz. PWK. Kolonia Mościckiego — 4; Oddz. PWK. Siemianowice Śl. — 4; Oddz. PWK. Szopienice — 4; Oddz. PWK. Mysłowice Piaski — 4; Oddz. PWK. Nowa Wieś Śl. — 4; Oddz. PWK. Dąb — 4; Oddz. PWK. Ligota — 4; Świetlica PWK. Katowice — 4; Koło Lok. PWK Katowice — 4; HS. 2 Warszawa — 4; HS. Gimn. SS. Urszulanek Kościerzyna — 4; Kimmel K. — 2,30 HS. Gimn. im. J. Wybickiego Śrem — 1,30; Elcman T. — 2,30; HS. 1 Włocławek — 4; Koło Lok. PWK. Kołomyja — 4; Koło Lok. PWK. Łuck. — 4; Szmajdrowa N. — 4; Kopcewicz J. — 4; Dyr. Gimn. im. Staszica Pleszew — 2,30; Dyr. Pryw. Koed. Gimn. im. St. Korwin Kochanowskiego Sokal — 4; Danilewicz A. — 4; Moczulska Z. — 4; Pogorzelska I. — 1,30; HS. 18 Warszawa — 4; Dyr. Państw. Gimn. im. A. Mickiewicza Prużana — 4; Dyr. Publ. Szk. Dokszt. Częstochowa — 4; Dyr. Gimn. im. Piramowicza Dzisna — 2,30; Dyr. Państw. Szk. Handl. Chełm — 4; Dyr. Państw. Gimn. E. Szczanieckiej Ostrów Wlkp. — 4; Dyr. Państw. Gimn. im. Hetm. Tarnowskiego Tarnobrzeg — 4; HS. 3 Lwów — 4; Oddz. PWK. Skarżysko Kam. — 2,30; Lisówna A. — 2,30; HS. 6 Częstochowa — 2,35; Koło Lok. PWK. Słonim — 4; Dyr. żeńsk. Szk. Rzemiosł im. Ks. Raczyńskiego — 4; Dyr. Państw. Gimn. żeńsk. Chełmno pomor. — 4; Oddz. PWK. Lubartów — 4; HS. 10 — Łódź — 4; Dyr. Państw. Gimn. Wolsztyn — 4; Koło Lok. PWK. Środa — 4; Siemieniuk K. — 1,30; HS. 1 Puławy — 1,30; HS 2 Puławy — 2,30; Blunck-Stpiczyńska Ir. — 2,30; HS 6 Warszawa — 13 (za 10 egz.); HS. 19 Warszawa — 4; D-na Pr. Społ. Włocławek — 4; HS. 6 Sosnowiec — 4; Dyr. Państw. Gimn. im. T. Kościuszki Myślenice — 4; Dyr. Gimn. im. Kl. Potockiej Pułtusk — 2,30; Uczn. Samop. Szkol. Gimn. im. A. Mickiewicza Nowogródek — 4; HS. 2 Wieliczka — 2,30; HS. Szk. Dokszt. Skawina — 2,30; HS. 1 Zgierz — 2,30; HS 6 Łódź — 4; HS. Gimn. Państw. Zaleszczyki — 4; HS. 1 Skierniewice — 4; HS. 5 Lwów — 4; HS. 1 Rybnik — 3,75; Mrozowska H. dr. — 4; Dyr. Pryw. żeńs. Szk. Zawod. Zw. Pr. Ob. Kob. Kołomyja — 4; Karpińska H. Łódź — 2,30; HS. 14 Warszawa — 4; HS 2 Łódź — 2,30. *Razem zł. 707,60.*

Za numery pojedyńcze — *razem zł. 3.50.*

Ogółem wpływy na prenumeratę — zł. 807,40.

B. NA FUNDUSZ PRASOWY:

Kudelska S. — zł. 5; Hobler J. — 2; Kiernożycka B. — 3; Sławińska A. —2; Bednarska G. — 2; Markiewicz M. — 1; Rodziewicz D. — 1; Mijałówna A. — 5; Kiernik Z. — 1. *Razem zł. 22,—.*

Łącznie wpływy w lutym 1937 r. zł. 829,40.

Warunki prenumeraty: rocznie zł. 4, półrocznie — zł. 2.30, kwartalnie — zł. 1.30, Nr. pojedyńczy — zł. 0.50.

Wydawca: Organizacja. Przysp. Kobiet do obrony Kraju
REDAKCJA: Komitet Redakcyjny Organizacji
REDAKTORKA ODPOWIEDZIALNA: *Zofja Popławska*
Adres Red. i Adm. Marszałkowska 81 m. 4. Tel. 8.19-81. Konto Pocztowe 18759.

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona", Warszawa, Nowolipie 2